

Olszewski, Eugeniusz

W odpowiedzi drowi Jerzemu Piaskowskiemu

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 7/4, 561-563

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W ODPOWIEDZI DROWI JERZEMU PIASKOWSKIEMU *

W zakończeniu swej wypowiedzi dr J. Piaskowski stara się spojrzeć na „sprawę dra Sedlaka” z punktu widzenia reakcji „oficjalnej nauki” na sukcesy amatora. Sądzę, że pewne przywary charakteryzujące „oficjalną naukę” istotnie występują w toczącej się polemice. Ale przedstawicielem nie tylko takiej nauki, ale i jej przywar, jest dr Piaskowski. Przywary, o które mi chodzi, polegają na braku zdolności do krytycznego spojrzenia na własne błędy, szczególnie gdy je wytykają amatorzy. A w zakresie badań nad starożytną techniką hutniczą można mnie słusznie uznać za całkowitego amatora.

W tym świetle zrozumiały jest tak typowy dla oficjalnej nauki (tej w cudzysłowie) mentorski ton wypowiedzi dra Piaskowskiego, owe „nie trudno stwierdzić”, czy „nikt nie może mieć wątpliwości co do znaczenia tych słów”, które mają walor dawanego przez Franciszka Fiszera słowa honoru, że Bóg istnieje. Tymczasem klasyczny amator w mojej osobie występuje w roli Andersonowskiego dziecka, stwierdzającego, że szaty króla nie istnieją. Tak jak nie istnieje „metoda korodomagnetyczna”, a jedynie szczęśliwy — i za który należy się niewątpliwie drowi Sedlakowi uznanie — pomysł zastosowania magnezu do poszukiwania fragmentów żelaznych, co stanowi, jak to słusznie określa na innym miejscu dr Piaskowski¹, „udoskonalenie na pewnym odcinku”. Jaka jest przy tym skuteczność owej „metody”? Jeżeli polegać ma ona na poszukiwaniach w „miejscach odsłonięć dokonanych przez wodę bieżącą oraz na stanowiskach hutniczych w miejscach o zabarwieniu rdzawym”², to po „zastosowaniu nowej metody badawczej”³ doprowadziła

* Por. w niniejszym numerze (s. 553) wypowiedź polemiczną J. Piaskowskiego.

¹ J. Piaskowski, *O tak zwanej metodzie korodomagnetycznej...*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 4/1961, s. 797.

² J. Piaskowski, *Jeszcze o metodach badań ...* Niniejszy numer, s. 555.

³ W. Sedlak i J. Piaskowski, *Znalezienie łupków żelaza świętokrzyskiego...*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 1/1961, s. 92.

ona do znalezienia tylko jednego z opisywanych⁴ fragmentów, a mianowicie łupki nr 5. Pozostawiam drowi Piaskowskiemu trud obliczenia, jak szybko „metoda” ta doprowadzi do zbadania 10 tys. piecowisk. Czytelnikom zaś pozostawiam do oceny, co może oznaczać sformułowanie, że „wyniki badań... pozwalają na określenie rodzaju metalu i sposobu produkcji żelaza na przestrzeni kilkunastu wieków”⁵.

Nie można by, oczywiście, mieć większej pretensji do dra Sedlaka i dra Piaskowskiego o jedno czy drugie zbyt grandiloquentne sformułowanie, gdyby całość ich wywodów cechowała się niezbędną — tak dla „nauki oficjalnej”, jak i dla nauki bez cudzysłowu i przymiotnika — jasnością i precyzją zreferowania materiałów i wyciągnięcia wniosków. A tego właśnie brakuje omawianym tu artykułom, i tego braku nie można usprawiedliwić chęcią przyspieszenia badań.

Na niektóre mniej czy więcej rażące braki precyzji wskazał w swej krytyce⁶ doc. Radwan, inne — wymienilem ja. Dr Piaskowski woli jednak co do niektórych przynajmniej tych kwestii nie wypowiadać się. Nie dowiadujemy się więc np., dlaczego suma składników chemicznych w próbkach żużła przekracza w paru przypadkach 100%/o⁷; nie dowiadujemy się, jak można logicznie połączyć przypuszczenie, że blacha żelazna otaczająca fragment żeliwny „stanowiła część nieusunętej formy odlewniczej”⁸, ze stwierdzeniem o dwu nitach, „na których przymocowana była blacha do odlewu”⁹.

Takie — poważniejsze i drobniejsze — usterki nie mogą oczywiście prowadzić do wniosku o bezwartościowości badań dra Sedlaka, a tym bardziej dra Piaskowskiego. Dlatego z przyjemnością dowiedziałem się, że dokumentacja ze znalezisk dra Sedlaka nie tylko istnieje, ale że została przekazana do Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, co rozumiem, że została udostępniona zainteresowanym badaczom¹⁰. A było oczywiście „zazdrosnym zatajeniem” — jak się wyraziłem — gdy dokumentacja ta pozostawała niedostępna, co — jak twierdzi dr Piaskow-

⁴ W tymże artykule.

⁵ Tamże, s. 102.

⁶ M. Radwan, *O niektórych metodach badań nad starożytnym hutnictwem...*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 4/1961.

⁷ Artykuł cytowany w przyp. 3, s. 94, tablica 1. Już po oddaniu tej wypowiedzi do druku dr Piaskowski udostępnił mi maszynopis swej polemiki przeznaczonej do nru 3—4/1962 „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej”, w której ustosunkowuje się do tego zarzutu.

⁸ W. Sedlak i J. Piaskowski, *Odpowiedź na uwagi krytyczne prof. M. Radwana...*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 4/1961, s. 793—794.

⁹ Artykuł cytowany w przyp. 3, podpis pod ryc. 18.

¹⁰ Już po oddaniu tej wypowiedzi do druku poinformował mnie ustnie prof. J. Pazdur, że dokumentacja ta istotnie została złożona w IHKM, ale dr Sedlak następnie ją wycofał.

ski — było wynikiem „zadrażnienia pomiędzy doc. Radwanem i drem Sedlakiem”. Ciekaw jestem, jak ocenia dr Piaskowski takie zatajenie w świetle postulatu o przyspieszeniu badań nad starożytnym hutnictwem świętokrzyskim? W świetle zaś faktu finansowania badań dra Sedlaka przez zespół kierowany przez doc. Radwana tłumaczenie takie jest mniej więcej równoważnościowe z np. takim: w wyniku zadrażnienia pomiędzy mną, a kierownikiem biblioteki nie oddałem pożyczonej z biblioteki książki (lub oddałem ją innej bibliotece). Tak oto znowu dyskusja co do metody badań miesza się z problemami etyki pracownika nauki.

I jeszcze jedna kwestia. Dr Piaskowski nie uchwycił sensu mojej uwagi o ustawie z 15 II 1962 o ochronie dóbr kultury i o muzeach. Chodziło mi zaś o to, że art. 21 tej ustawy stwierdza: „Wszelkie prace i roboty przy zabytkach oraz prace wykopaliskowe wolno prowadzić tylko za zezwoleniem właściwego wojewódzkiego konserwatora zabytków”. Przepis ten stanowić powinien skuteczną ochronę przed amatorską penetracją terenu, której stosowanie zaleca dr Piaskowski.